

Oglądając pierwsze minuty meczu Polska – Czechy byłem pod olbrzymim wrażeniem wyczynów polskich piłkarzy. Prezentowali zdecydowanie bardziej widowiskową grę, niż ta, jaką uraczyli mnie wcześniej gracze z Iranu i Ukrainy. Jurecki, Szmaj i Bielecki potwierdzali, że są graczami światowego formatu. Dodam, że ich, jak i całą naszą reprezentację, widziałem na żywo pierwszy raz.



Polacy do przerwy prowadzili ośmioma bramkami. Było 22:14. Po przerwie trener dokonywał wielu zmian i gra Polaków była wyraźnie gorsza. Zdecydowanie spadła skuteczność. Nie wykorzystywaliśmy rzutów karnych. Zastępujący Szmaj Wichary nie był tak wielką zaporą, jak ten pierwszy. Był moment, że Czesi tracili do nas tylko 3 bramki. Ostatecznie przegrali 4. Mimo gorszej gry Polaków, mecz ten dalej stał na znacznie wyższym poziomie, niż spotkanie poprzedzające go.

Kibice dość strzelnie wypełnili 3 z 4 trybun. Jedna z nich była dość pusta, ale na nią chyba nie sprzedawano biletów. To była taka jakby VIP-owska.

Przed meczem spikerzy przetestowali z kibicami różne fale. Zaczęli od klasycznej. Potem ćwiczyli falę robioną w zwolnionym tempie. A na koniec treningu przedmeczowego była fala ze świecącymi komórkami. Hymn Polski kibice zaśpiewali a cappella. Organizatorzy zadbali też

o sektorówkę przedstawiającą koszulkę polskiej reprezentacji.

Zanim zaczął się mecz spikerzy zapowiedzieli, że nie będą przeszkadzać kibicom i faktycznie nie prowadzili dopingu. Ten zrywał się spontanicznie. Brak jakieś dominującej grupy na trybunach spowodował, że tego głośnego dopingu zbyt wiele nie było. Duży wpływ na to miał chyba fakt, że było to spotkanie towarzyskie, a takie siłą rzeczy nie wywołają strasznie dużych emocji.

Ten najmłodszy z naszej czwórki, która przyjechała na mecz, otrzymał od Gazusia (maskotki reprezentacji) poduszkę z napisem „Kocham ręczną”.

{morfeo 153}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}